OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 27 Lutego 1932 | Nr. 58

Senat rozpoczął pracowity tydzień

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie Senatu. Porządek dzienny obejmował wiele spraw wśród których znajdowały się: projekt ustawy o poborze rekruta, projekt ustawy o ulgach kredytowych dla rolnictwa, o ulgach w egzekucji sądowej przeciwko gospodarzom rolnym, projekt ustawy o najniższej cenie licytacyjnej oraz szereg projektów ustaw o ratyfikacji umów i konwencyi zagranicznych.

W poniedziałek 29 b. m. Senat przystępuje do obrad nad budżetem. Rozprawy budżetowe potrwają tydzień. W tym czasie nie będzie plenarnych posiedzeń natomiast obradować będą w dalszym ciągu poszczególne komisje.

Dziś przed południem odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym znajduje się przedewszystkiem dyskusja nad rządowym projektem ustawy o ustroju szkolnictwa.

W KOMISJI BUDŻETOWEJ.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przyjęto projekt ustawy o połączeniu przedsiębiorstw „Polska Ajencja Telegraficzna" i wydawnictwa państwowe w jedną instytucję pod firmą P.A.T.

Zkolei komisja przyjęła rządowy projekt o pomocy finansowej dla gminy miasta Wilna.

Demonstracje antyjapońskie w stolicy

Wczoraj wieczorem jakiś niewykryty sprawca rzucił dwie cegły w okna poselstwa japońskiego (ul. Foksal), wybijając dwie szyby. Sądzić należy, że „zamach" był dziełem jednego z członków chińskiej kolonji w Warszawie.

Dość wyzysku!
W stolicy zawiązał się komitet przeciw wyzyskowi elektrowni

Zdecydowana walka, podjęta przez wyzyskiwanych odbiorców prądu elektrycznego, poruszyła i stolicę. W Warszawie zawiązał się Komitet Akcji, który dziś wieczorem odbędzie swe posiedzenie, w którem wezmą udział przedstawiciele świata przemieslniczego, handlu, organizacyi robotniczych i urzędniczych.

Koncesja, jaką posiada elektrownia warszawska, wygasa za 3 lata i elektrownia ma przejść pod zarząd miasta. Mimo obniżenia zarobków i cen — elektryczność nie staniała i około 150 tysięcy odbiorców prądu opłaca drogo ten artykuł pierwszej potrzeby. Mimo, że ludzie jak mogą oszczędzają zużycie prądu, elektrownia ciągnie ogromne zyski, wypłacając wielkie dywidendy właścicielom.

Akcję ukrócenia wyzysku stolica powitała jednomyślnem poparciem.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Urzędowy kurs dolara wyższy Dolar 8 87 i trzy czwarte — 8 88. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych słabsza. Obroty akcjami bardzo małe.

Krwawa ofiara pod Hutą Pokoju
Sytuacja strajkowa bez zmiany

Strajk węglowy zaznaczył się nowem tragicznem wydarzeniem. Oto pod Hutą Pokoju w Nowym Bytomiu zebrał się tłum powyżej tysiąca osób i usiłował wedrzeć się na teren Huty. Stojący pod bramą oddział policji nie dopuszczał tłumu i wtedy został obrzucony cegłami. Kiedy czterech policjantów zostało ranionych, policja dała salwę. W czasie zajścia zabity został bezrobotny Antoni Kowalski z Chebzia.

Strajk w dalszym ciągu trwa i sytuacja nie uległa żadnej zmianie.

Prokuratura w Sosnowcu wytoczyła na tle strajku szereg procesów. Między innemi wytoczono proces karny przeciw Marji Będkowskiej z Czeladzi za usiłowanie pozbawienia wzroku policjanta przez oblanie gryzącym płynem. Inna kobieta, Antonina Górywodanowa z Czeladzi oskarżona została o znieważenie policjanta.

Strajk w zagłębiu spowodował nieuzasadnioną cenę na węgiel. W Warszawie węgiel podrożał z 62 zł. na 65, na Kresach Wschodnich do 70 zł.

„Straszny los" czeka Chińczyków
Tak zapowiadają Japończycy broniącym się wrogom

Bezustanne natarcia japońskie na niektórych odcinkach frontu zaznaczyły się pewnem powodzeniem. Japończycy rozpoczęli ruch oskrzydlający, zagrażając Chińczykom w Kiang-Wan. Samoloty i artylerja zasypują ogniem cofające się oddziały chińskie.

Japończycy bombardowali znów nieszczęsną dzielnicę Czapei, niecąc pożary.

Samoloty japońskie rozrzuciły odezwy, w których obiecują, że wojska chińskie w razie poddania się, będą dobrze traktowane, natomiast w razie dalszego oporu czeka ich „straszny los".

Wstrząsająca tragedja morfinisty
4-krotnie popełniał zamachy samobójcze

WIEDEŃ, (tel. wł.). — Wczoraj w godzinach rannych w jednym z hoteli, służba znalazła leżącego bez życia gościa, którym okazał się 40-letni Hans Stinad, buchalter. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Okazało się, że Stinad przed tem otruł się gazem, wydobywającym się z piecyka, poczem powiesił się na prześcieradle, przymocowanym do haku.

Doraźnie przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż Stinad był nałogowym morfinistą. Z natury spokojny, gdy nie mógł zdobyć kokainy, wpadał w szał i usiłował pozbawić się życia, ale za każdym razem udawało się morfinistę uratować. Ostatnio Stinad, z braku pieniędzy nie mogąc kupić morfiny, targnął się po raz 5 ty na swe życie, tym razem z wynikiem śmiertelnym.

Tajemnicze samobójstwo ucznia we Lwowie
Młoda parka w hotelu — Wisielec — Uczeń 5-ej klasy — „Tajemnicę zabieram do grobu"

Onegdaj wieczorem przybył do jednego z hoteli we Lwowie 19-letni młodzieniec W. Gryglewski w towarzystwie jakiejś kobiety. Wynajął on numer i polecił portjerowi, aby go obudził nazajutrz o 9 rano. Gdy, stosownie do polecenia, portjer zapukał do drzwi numeru, nikt nie odpowiadał, wyważono drzwi, a służba ujrzała Gryglewskiego wiszącego na haku od lampy. Kobiety w numerze już nie było. Pomoc lekarska okazała się spóźnioną. Z dokumentów znalezionych przy denacie wynika, że Gryglewski do kwietnia 1930 r. uczęszczał do 6-ej klasy gimnazjum, poczem wystąpił i dopiero onegdaj miał być przyjęty do innego gimnazjum. Z listu pozostawionego do rodziców wynika, że „tajemnicę swego samobójstwa zabiera do grobu".

16 osób ciężko poparzonych
podczas gaszenia pożaru w zagrodzie

BRZEŚĆ n.B. (PAT.) We wsi Łaskowo pow. kobryńskiego w zagrodzie Sergjusza Hermana wybuchł pożar, który następnie przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Pastwą płomieni padło 17 gospodarstw. Straty sięgają 100.000 złotych. W czasie akcji ratunkowej odniosło ciężkie obrażenia ciała 16 osób.

Mężobójczyni przekupiła sędziów w Samborze
Afera fałszywego sędziego śledczego

W Samborze wyszła na jaw sensacyjna sprawa przekupienia sędziów przysięgłych. Oto ku ogólnemu zdumieniu sędziowie przysięgli uniewinnili niejaką Annę Toporowiczową, oskarżoną o uduszenie męża przy pomocy sąsiadek i służącej. Oskarżona nietylko przyznała się do zbrodni, a nawet zeznała, że czyniła pięciokrotnie zamachy na tycie męża. Toporowiczowa miała stanąć przed sądem doraźnym, okazała jednak świadectwo, że jest w ciąży oraz, że zabity był chory wenerycznie. Świadectwa te okazały się fałszywe.

W czasie ponownej rozprawy onegdaj prokurator zażądał wyłączenia wszystkich przysięgłych, gdyż śledztwo wykazało fakt przekupienia ich przez Toporowiczową. Spodziewane są aresztowania.

W Bracławiu został aresztowany sędzia śledczy Henryk Butryn. Jak wynika ze śledztwa, Butryn sfałszował dokumenty i nieprawnie piastował godność sędziego śledczego. Butryn posługiwał się sfałszowaną maturą i dyplomem uniwersyteckim, kiedy ukończył tylko 6 klas szkoły średniej.

SKRÓTY

210 sztab złota, która wpadły do morza w Cherbourgu podczas przeładunku, 5 sztab już wydobyto. Bank francuski posiada jeszcze w Stanach Zjednoczonych zapas złota wartości 490 milj. dolarów.

—:o:—

W parlamencie niemieckim (Reichstagu) wygłosił wczoraj ważne przemówienie kanclerz Bruning, witany przez komunistów okrzykami: kanclerz głodowy. Kanclerz omówił szereg aktualnych spraw politycznych, zwracając uwagę na „stan ukrytej wojny" w stosunkach gospodarczych.

—:o:—

Generalna komisja konferencji Rozbrojeniowej w Genewie odrzuciła sowiecki projekt rozbrojenia całkowitego i powszechnego. Pozostaje do rozpatrzenia druga propozycja sowiecka częściowego rozbrojenia.

—:o:—

Wczoraj w Michałowcach na Słowaczyźnie odczuto trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund. Szkód nie było.

—:o:—

Usiłowania wydostania z dna morskiego łodzi podwodnej M.2, która zatonęła przed miesiącem, powodując śmierć 60 marynarzy, nie zostały dotychczas uwieńczone żadnym skutkiem.

Niemieccy piwosze strajkują

BERLIN, (PAT). W dniu wczorajszym rozpoczął się strajk spożywców piwa. W Berlinie kilkanaście tysięcy przedsiębiorstw przystąpiło do strajku. Zakłady te zamiast piwa sprzedają inne napoje, jak wodę sodową, kawę i t. d. Związek restauratorów ocenia straty, które poniesie skarb z powodu strajku spożywców piwa na 2 miljony marek miesięcznie. Związek właścicieli browarów zwrócił się telegraficznie do kanclerza Rzeszy, wskazując na zgubne skutki strajku piwnego.

Sprawa 15 letniego degenerata z Płocka

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym rozpatrywana była sprawa małoletniego degenerata, oskarżonego o dokonanie ohydnego gwałtu. 15-letni Stanisław Dziędzich z Płocka oskarżony był o dokonanie gwałtu na 2-letniem dziecku. Sąd pierwszej instancji skazał Dziędzicha na 8 miesięcy więzienia. Sąd Apelacyjny, rozpatrując sprawę przy drzwiach zamkniętych, uchylił wyrok sądu Okręgowego w Płocku. Po wysłuchaniu przemówień prokuratora i obrońcy adw. I. Ettingera, Sąd złagodził karę Dziędzichowi, skazując go na 8 miesięcy domu poprawy ze względu na jego niski poziom umysłowy.

Echa śmierci boksera Godlewskiego we Lwowie

LWÓW, (PAT). — W związku z tragiczną śmiercią Godlewskiego na ringu bokserskim, władze sądowe wydały nakaz sprowadzenia z Łodzi sędziego tych zawodów Landeka. Landek, z zawodu kupiec w Łodzi, prezes klubu sportowego Union, złożył u sędziego śledczego wyczerpujące zeznania, po złożeniu których zawieszono nad nim areszt śledczy. Wczoraj przybyła do Lwowa komisja Polskiego Związku Bokserskiego.

Po sprzeczce kto lepiej oszukuje

rozpłatał brzuch kamratowi nożem

Argument noża, prowadzący do tragicznych, krwawych epilogów zbyt często używany bywa w pewnych sferach. Szczególnie szafują nim ludzie niespokojni, zdolni do wszystkiego, żyjący tylko Bóg i policja wie z czego.

Na naiwności ciemnych, bezkrytycznych osób żerowali Lucjan Zdybski oraz Szczepan Cichoński, urządzając w zakamarkach ulicznych grę w „cetno - licho" i nabijając w butelkę przechodniów. Właśnie wrócili z występów na ulicy Polnej, gdzie wpobliżu pola wyścigowego ograli na 30 złotych, zbyt pewnych siebie żokiejów i chłopców stajennych.

— Na dziś starczy! — zawołali pobrzękując miedziakami i sprzątając „warsztat". Tak sowity zarobek postanowili godnie oblać.

Ulubioną knajpką ich była jadłodajnia przy ulicy Chłodnej 68. Tam zastali już godne siebie towarzystwo i wspólnie zasiedli do biesiady. Na stole zjawiały się kolejno butelki „z niebieską kartką", po osuszeniu ustępując miejsca nowym transportom.

Tematem rozmowy, która wszystkich jednakowo interesowała i pociągała, było, kto z obecnych najlepiej gra w „cetnolicho" i najprędzej potrafi „obębnić" bliźnich.

— Jak ja się wezmę do roboty, to w „try miga", gość zostaje tureckim świętym, — przechwalał się Zdybski.

— A kto dziś jest zarobiony 30 złotych? Za czyje pieniądze pijemy „flachę"? — toczył dumnem spojrzeniem Cichoński.

Wynikła ostra sprzeczka, na bij, zabij. Tak się zacietrzewiono w sprzeczce, że po wyjściu na ulicę kłótnia i popychanie się trwało dalej. Zdybskiemu rozdarto przy tej okazji rękaw u palta, to też schwycił jesionkę Cichońskiego i nie chciał jej oddać, kierując się z paltem pod pachą do domu.

Goniono się po ulicy, zwracając powszechną uwagę. Ścigany Zdybski wpadł do jatki Izaaka Naftala, po nóż dla obrony. Rzeźnik nóż mu odebrał. Zaraz potem wpadł Cichoński, pochwycił leżący olbrzymi nóż rzeźnicki, wybiegł na ulicę, dogonił Zdybskiego i wbił mu nóż w brzuch, aż po rękojeść.

Zdybski padł na ziemię pod ciosem, a przewieziony do szpitala zmarł. Nożowiec rzucił się do ucieczki, lecz został natychmiast pochwycony przez przechodniów i policjantów.

Wczoraj Cichoński stanął przed sądem okręgowym i tłumaczył się, że w czasie kłótni ze Zdybskim, widząc w jego ręce nóż, uderzył go naoślep, trzymanym nożem rzeźnickim. Nożowca bronił adw. Ign. Ettinger.

Rubinsztein skazany

W opisanej przez nas wczoraj sprawie przeciwko zabójcy Czaplickiego — Rubinszteinowi sąd późnym wieczorem wydał wyrok skazują oskarżonego na 4 lata więzienia. Skazany apelował.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Z tajników arystokracji

— Czyżbym odnalazł mordercę księcia? — pomyślałem sobie. Jeżeli rzeczywiście brał udział w morderstwie i rabunku, to mógł rzeczywiście kupić sobie przyzwoite ubranie i z obawy, by go nie poznano zgolił brodę.

— Niech mi pan teraz określi, jak on jest ubrany i gdzie siedzi ze swym znajomym, a ja wejdę do środka. O ile okaże się, że to ten sam, otrzyma pan przyrzeczone owe funty. Ma pan tu mój adres i jutro rano zgłosi się pan do mnie. Tymczasem ma pan tu zadatek za swoją fatygę — mówiąc to wręczyłem mu dziesięć szylingów.

— Pozna go pan zaraz. Ma na sobie jasne bronzowe ubranie i szarą cyklistówkę. Przyjaciel jego, młody chłopak, blondyn, w granatowym ubraniu nosi kapelusz popielaty „frilby". Siedzą przy trzecim stoliku od okna nawprost bufetu, a na stole przed nimi stoi butelka whisk[i]. Rozmawia głośno i zauważyłem również, że jest już pijany.

— To mi wystarcza. Może pan teraz pójść do domu, a jutro rano zgłosi się pan do mnie po obiecaną nagrodę.

Spoglądał na mnie nieufnie, myślał, że podałem mu fałszywy adres i nie mam zamiaru dopłacić mu reszty, wreszcie zrezygnowany pożegnał się i odszedł. Poczekałem aż mi zniknie z oczu i dałem znak koledze, stojącemu po przeciwnej stronie, by podszedł do mnie. W krótkich słowach powiedziałem mu o co idzie i włożywszy rewolwery, gotowe do strzału, do kieszeni od palta weszliśmy do środka.

Zauważyłem siedzącego przy stole. Lokal był zapełniony i pomiędzy gośćmi zauważyliśmy też sporo znajomych klientów kryminalnej policji. Zachodziła jeszcze obawa, że znajdujący się w lokalu element przestępczy może stanąć w obronie osobnika, którego zamierzaliśmy aresztować, lecz nie mieliśmy innej rady, gdyż zarówno gospodarz lokalu, jak i niektórzy z gości, którzy nas znali, zwrócili już na nas uwagę. Pewnym krokiem z rękami w kieszeni, gdzie znajdowała się broń, podeszliśmy do stolika.

Aczkolwiek procedura angielska wymagała, by podczas aresztowania natychmiast powiedzieć aresztowanemu, za co go się aresztuje, jak również uprzedzić, by w zrozumiałem zdenerwowaniu nie powiedział czegoś, coby mogło świadczyć następnie na jego niekorzyść, zaniechaliśmy tych formalności.

Podszedłem wraz z kolegą do stolika i zwracając się do poszukiwanego oświadczyłem, że jesteśmy z policji kryminalnej i że jest aresztowany. Podejrzany zbladł, lecz nie stawiał żadnego oporu, zapłacił rachunek i wstał od stołu, by iść z nami. Przyjaciel jego usiłował dyskretnie ulotnić się lecz oczywiście nie pozwoliliśmy mu odejść i zabraliśmy go również ze sobą.

Aresztowanie odbyło się bardzo spokojnie i na szczęście nikt z obecnych nie usiłował stanąć w ich obronie. Po wyjściu na ulicę wsiedliśmy z aresztowanymi do stojącej na rogu taksówki, polecając szoferowi jechać do „Scotland Yard".

W drodze aresztowany nie przemówił ani słowa, nie pytał się też za co został aresztowany. Zastanowiło mnie to. Czyżby był już zrezygnowany i wiedział, że oskarżony jest o morderstwo rabunkowe, dokonane poprzedniej nocy na księciu? Było to dla mnie bądź co bądź dziwne, gdyż zwykle pierwszem pytaniem przestępcy jest, za co został aresztowany i oburza się on za rzekomo niesłusznie przytrzymanie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

TRAGEDJA W KINIE



Wściekłość cię ogarnia, kiedy siedzący przed tobą w kinie osobnik bez przerwy się kręci. Zapłaciłeś 2 zł. 50 gr., żeby zobaczyć, jak boska Marlena pokochała niezrównanego Gary'ego i w momencie, kiedy pierś Marleny faluje najmocniej, pod nosi się jakaś głowa i zasłania ci cały widok. Szlag może człowieka trafić!...

Jednakże od pewnego czasu czuję litość dla osób nie mogących w kinie usiedzieć spokojnie na miejscu. A było tak:

Byłem w kinie. Przede mną usiadł jakiś młody człowiek w towarzystwie panienki. Młodzieniec co chwila się podnosił i kiedy ja syczałem wściekle: „Siadać", opadał na fotel, ale tylko poto, żeby za chwilę znów się podnieść.

— Panie — zgrzytałem zębami— czy ja poto płaciłem za bilet, żeby na pański głupi łeb patrzeć?

Ale młodzieniec udawał, że nie słyszy. W pewnej chwili, kiedy znów się podniósł, straciłem panowanie nad sobą i wyrżnąłem go w twarz.

Awantura. Zamieszanie. Zapalono światło. Zjawił się dyrektor kina i poproszono nas do poczekalni. Panna została na sali.

— Ja przez tego pana wcale filmu nie widziałem! — krzyczałem, trzęsąc się z oburzenia.

— Ja... ja... też nie widziałem — jęknął mój przeciwnik, trzymając się jedną ręką za twarz, a drugą za pośladek — ja... ja... ani razu nawet nie spojrzałem na film...

— Nic nie rozumiem — rozłożył ręce dyrektor kina.

— Widzi pan — jęczał młodzieniec — ja... ja... mam wrzód na... na... pośladku i... i... mogę tylko stać, albo leżeć na brzuchu, a... a... siedzieć nie mogę...

— To poco pan do kina przyszedł?

— Mu... musiałem... bo ta panienka... Ja... ja... ją dopiero parę dni temu poznałem... i... i... uparła się dziś, że chce iść do kina... A ja się wstydziłem powiedzieć, że mam wrzód... na... takiem miejscu...

Moja wściekłość znikła, a młody człowiek, nie przestając jęczeć, mówił dalej:

— Usiąść nie mogłem... Podparłem się łokciami o poręcz fotelu i... i... tak wisiałem... Pan krzyczał, że zasłaniam... Więc ... więc... położyłem ręce na fotelu i... i... usiadłem na nich, jak na dwóch poduszkach... Znacznie mniej bolało...

Ale ta pani powiedziała że... żebym ją wziął za rączkę, bo jej zmarzła i... i... musiałem wyciągnąć ręce... I... i... już nie miałem na czem siedzieć... Więc się podniosłem i... i... pan mnie uderzył...

— Drogi panie! — zawołałem ze łzami w oczach. — Przepraszam, bardzo przepraszam! Nie wiedziałem, że pan cierpiał! Wszystkiemu winien wrzód!

— To... to... nie wrzód, to ta panna — jęknął młodzieniec. — Najpierw mnie zaciągnęła do kina... a... a... potem chciała, żeby jej ręce grzać...

Od tego wypadku patrzę zawsze ze współczuciem na ludzi, którzy w kinie nie mogą usiedzieć spokojnie i bez przerwy kręcą się na swojem miejscu.

Napoleon Sądek.

Żywy towar

— Niestety,
wy kobiety —
z rozumem trochę szwankujecie...
A przecież chcecie
być wszechwładne, mądre,
wykształcone!...

— Dla mnie, kobieta, to
zbałamucone,
naiwne zwierzątko,
które już jako dziewczątko
jest to towar żywy...
— Nic więc dziwnego, gdy sprytny
myśliwy
„zwierzynę" wytropi —
kropi
do niej i z łatwością kładzie...
A na pokładzie
okrętu, wśród fal Atlantyku,
jest już po krzyku.
— I jadą dziewczyny
do Argentyny!...

Servus.

RADJO

11.20 Komunikat meteorologiczny. 11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Marjackiej. 12.10 — 13.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 14.45 Utwory fortepianowe. 15.25 Audycja dla nauczycieli muzyki. 16.10 Pieśni. 16.20 Odczyt. 16.40 — 16.55 Utwory na cytrę (płyty). 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 Odczyt p. t. „Powstanie Kasy im. dra med. Józefa Mianowskiego w Warszawie. 17.35 — 18.50 Koncert Reprezentacyjn[ej] Orkiestry Policji Państw. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Przegląd rolniczy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Pieśni. 19.45 Dziennik Prasowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 — 22.40 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 22.40 Dodatek do Dziennika Prasowego. 22.45 Komunikaty.

ZNAK CZASU

— I pan mówi, że teraz więcej ludzi zawiera związki małżeńskie?

— Rozumie się. Ciężkie czasy pchają ludzi do czynów rozpaczliwych...

SPRYCIARZ.

— Panie Salomon, jakże idą interesy?

— Jak mają iść? Naturalnie na nazwisko mojej żony...

KOCHAJĄCY MĄŻ

— Czy wie pan, że Kamińskiego żona spaliła się podczas pożaru ich domu?

— Biedny Kamiński! Jakże cierpieć musi!

— Teraz to już trochę się uspokoił, ale w pierwszych dniach, myśleliśmy, że oszaleje z radości...

MIAŁ RACJĘ

Do amerykańskiego miljonera zgłasza się młodzian, prosząc o chwilę rozmowy.

— Ja zgóry wiem o co panu chodzi. O pieniądze!—mówi miljoner.

— A właśnie, że się pan myli. Pragnę poprosić o rękę pańskiej córki.

— No widzi pan, że ja miałem rację...

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

U szczytu oburzenia Jan groźnie potrząsał rękoma i wołał:

— Bełkotałeś potem jeszcze coś o listach, z czego dowiedziałem się, że były pisane do ciebie przez Genię. Zapomniałeś o ranie, o krwotoku, o bólu, aby wzywać Bukowskiego do oddania ci tych listów, które chcesz wziąć do grobu, jako rzecz, która ci była w życiu najdroższa, najcenniejsza. A potem musiało ci się zdawać, że Genia jest przed tobą, bo zapewniałeś ją, że nikt inny dla ciebie poza nią nie istniał, że ją jedną tylko prawdziwie kochałeś, że była ci całym światem, całem szczęściem, wszystkiem... A tu, w tym domu, Marja wierzyła w ciebie, jak w Boga... Przyznawałeś, coprawda, że Genia broniła się przed tą grzeszną miłością z całych sił, ale uległa twym błaganiom i zapewnieniom, że jest twoją jedyną, wielką i prawdziwą miłością, bez której życie twoje nic nie byłoby warte...

— Milcz! — zawołał nagle Norwin.

— Twoja jedyna miłość, mówiłeś, szalbierco!...

— Milcz, mówię, milcz...!

— A dlaczegóż to mam milczeć?

— Bo Marji pokój niedaleko! Mogłaby wszystko usłyszeć!

I teraz dopiero zrozumiał, że mimowoli obrał już drogę postępowania. A więc będzie ratował złudę Marji, poświęcając własne szczęście. Czy tak? O, bo jeżeli tak, jakież to życie będzie dlań odtąd puste i umarłe! Bez niej? Czy wytrzyma?

Głos Jana znów zadźwięczał zgryźliwą ironją:

— Ho, ho... Jakiś się zrobił nagle dla niej litościwy! Ale w Wilczym Borze, gdyś był ranny, nie o niej myślałeś.

Urwał tylko na chwilę, poczem rzekł:

— Aż do tej chwili, gdy umysł mój został zamroczony, zdążyłem tak cię znienawidzieć, że świadomość ta utrwaliła się we mnie nawet w czasie obłędu. Taki byłem na ciebie wściekły za śmiertelny cios, jaki zadałeś kochającemu sercu Marji! Ojciec mi mówił, że kilkakrotnie starałem się podrzeć twój portret i że to ostatecznie przed paru dniami uczyniłem. Widzisz więc, że nawet w zamroczeniu umysłu cię nienawidziłem. Gdy mi się wszystko nagle przypomniało, chciałem natychmiast biec do Marji i cisnąć jej w twarz okrutną i bolesną prawdę. Ale jakaś siła mnie powstrzymała. Kazała mi przyjść do twego pokoju i czekać tu na ciebie. Chciałem ci powiedzieć, że już wiem wszystko i że, mojem zdaniem, jesteś już dla naszej rodziny obcy. Powinieneś być z naszego domu wyszczuty psami!... Tyle tylko miałem ci do powiedzenia!

Odwrócił się i skierował ku drzwiom.

— Dokąd idziesz? — zapytał go Norwin gwałtownie.

— Nie domyślasz się?

— Do Marji?

— Tak.

Norwin był bezradny. Chcąc ratować swą miłość ku Marji, nie mógł nie rzec ani jednego słowa, nie uczynić nawet jednego gestu. Wystarczyłoby pozwolić teraz Janowi pobiec do siostry. Dowiedziałaby się całej dla niej straszliwej prawdy, a wtedy, kto wie... Może nawet zgodziłaby się być jego żoną. Ale jej ból? Jej gorzkie rozczarowanie? Czy ona to przeżyje? Więc co robić? Co robić?

Zatrzymać Jana? Pozwolić mu iść? Stracić Marję? Narazić ją na ból? Już widział oczami wyobraźni jej rozpacz, rozgoryczenie na wieść o takiej zdradzie.

Tymczasem Jan już naciskał klamkę.

W ostatniej chwili Norwin u szczytu przerażenia zawołał:

— Nie!

— Co?

— Nie! Nie wychodź stąd!

Zagrodził mu wyjście. Ale co mu powiedzieć?

Tego jeszcze nie wiedział. Chodziło mu narazie o to, aby ratować Marję. Liczył na to, że słowa jakoś przybędą same. Pozwolić Janowi iść do Marji byłoby podłem tchórzostwem. Nigdy nie pozwoliłby na takie zranienie serca Marji. Wiedział po sobie, że rany serca są boleśniejsze i głębsze od cielesnych.

Ścisnął rękę Jana, wciąż jeszcze trzymającą klamkę i po długiem wahaniu rzekł:

— Oszczędź Marję! Ukryj przed nią prawdę. Nie chodzi mi o mnie. Tylko o nią. Poco ma, biedaczka, cierpieć? Zadasz jej ranę, może już nieuleczalną.

— Jakiem prawem troszczysz się o to, ty, winowajca wszystkiego złego, zdrajca i nikczemnik?

Usiłował wyrwać mu się, ale Norwin natężył wszystkie siły, aby mu to uniemożliwić, mówiąc, jako Piotr Tyrecki, ale z nakazu swojej własnej szlachetnej duszy:

— Tak, mam prawo! Nie czyń jej tej przykrości. Wiesz, jak ciebie kocha. Miej litość nad nią. Jeżeli jej dobrze życzysz — milcz! Powtarzam, nie chodzi mi o mnie, lecz wyłącznie tylko o nią. Niech ta przeszłość zostanie raz na zawsze przekreślona. Niech nie rani jej serca.

Jan przestał się wyrywać. Rzekł łagodniej:

— Słyszę twój głos, ten sam, co wtedy w Wilczym Borze, ale widzę że duchowo wyszlachetniałeś. To już nie ten Piotr, którego tak wtedy znienawidziłem.

To znów przeraziło Norwina z innego powodu. Zawołał śpiesznie:

— Nie myśl w tej chwili o mnie. Już jutro wyjeżdżam na długo... na bardzo długo... Nie mówmy też więcej o Marji. Nie mów jej prawdy. Bądź dla niej czułym, kochającym bratem, otaczaj opieką i dobrocią. Niechaj jej smutne życie będzie opromienione choć twojem szczęściem z Renią. Miejcie oboje dla niej dużo serca. Kochaj, kochajcie się z całego serca i, zaklinam cię na wszystkie świętości, milczł...

Zapanowało między nimi długie milczenie. Przerwał je wreszcie Jan, mówiąc:

— Możesz już mnie puścić...

— A spełnisz moją prośbę?

— Powtarzam ci, że już mnie możesz puścić.

Norwin zdjął swą rękę z klamki. Jan odezwał się:

— Nie myślałem, wchodząc tu, że tak się zakończy nasza rozmowa. Widzę teraz, że źle zrobiłbym, gdybym powiedział Marji całą prawdę. Miałeś słuszność, że mi w tem przeszkodziłeś. Odjedź. Oddal się z naszych oczu. Nie zadam jej sercu tej strasznej rany. Nic jej nie powiem.

— Nigdy?

— Nigdy!

— W żadnym wypadku?

— W żadnym wypadku!

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— Niezależnie od tego, co dzieje się w mojem sercu będę wzorową żoną — mówiła Jadzia. Tak mi również nakazuje sumienie. Jest obecnie ciężko chory, nawet śmiertelnie. A jednak, choć kocham ciebie, będę. Bóg mi świadkiem, czyniła wszystko, co będzie w mej mocy, aby przedłużyć jego życie. Gotowam sobie nawet krwi utoczyć za wszystko, co dla mnie uczynił, za szlachetność, jaką mi okazał, za dobroć i opiekę, jaką otoczył Polcię i nawet ciebie. To człowiek o kryształowej duszy. Oboje nie jesteśmy bez grzechu. On, że dał jednak do swej duszy, choć przelotnie, dostęp demonowi zazdrości i popełnił kilka nierozważnych czynów. Ja — że ukrywałam przed nim wiele, choć nie z własnej winy. Raz, bo mnie ciotka oszukała, drugi raz — bo drżałam o życie Polci. Ale któż jest bez grzechu na tym świecie? Nie opuszczę go, póki żyć będzie...

— A... gdyby... — zaczął Mardek i nie dokończył.

Jadzia domyśliła się i przerwała mu śpiesznie, aby nie dokończył zdania.

— Wszystko w ręku Boga. On kieruje naszemi losami. Ufajmy mu, przyjmujmy Jego zrządzenia z pokorą. Natchnie nas, jak postąpić...

— Teraz czuję się prawdziwie nawrócony — szepnął Mardek uroczyście. — Przyznam się szczerze, że nigdy nie ufałem w sprawiedliwość Boską. Tak ciężko byłem doświadczony... A teraz, dzięki twoim słowom, tę ufność nagle zdobyłem...

— Zachowaj ją nadal w sercu...

Mardek ucałował z szacunkiem jej dłonie...

Było późno. Pożegnał się. Zawsze żegnali się słowem: „Dobranoc". Tym razem — nie. Powiedziała mu na pożegnanie:

— Kocham, jak nigdy...

On jej zaś:

— Kocham więcej, niż kiedykolwiek...

— — — — — — — — — —

Szlaja tymczasem nawiązywał znajomości z woźnymi bankowymi.

Wreszcie z jednym się jakoś udało. Przypadkiem. Jeden z woźnych większego banku przyprowadził ze sobą na „wstawę" przyjaciela, woźnego jednego z mniejszych banczków. Oczywiście, o podkopie, nie warto było w tym wypadku nawet mówić. Wystarczyło „zrobić" kasę i już...

Po kilku dniach już wszystkie przygotowania były skończone. Szpicbródka dokładnie wytłumaczył woźnemu Seredzie, jak ma postępować, czego pilnować, i o czem się dowiadywać. Sereda był taki sprytny, że zdołał nawet przynieść na pokaz klucze od drzwi wejściowych, aby było można dorobić podobne.

Szpicbródka wybrał już kandydatów do „roboty". Gdy tylko Sereda podpatrzył, że większa suma pieniędzy idzie na nos do kasy, natychmiast zawiadomił o tem całą szajkę.

Plan udał się znakomicie. Wprawni „pracownicy" nie mieli szczególnego trudu z kasą. Nie była tak bardzo, zresztą, trudna do „zrobienia". Rozpruli ją „rakiem", jak pudełko od sardynek. Znaleźli sporo grosza. Starczy na hojne obdzielenie wszystkich wspólników...

Gdy już brama była otwarta, najspokojniej wyszli.

Energiczne śledztwo policyjne nie zdołało wykryć sprawców.

A w „klubie" na Szarej wkrótce już odbył się podział łupów. Każdy otrzymał swoją część. Szlaja tak zręcznie wmówił w Szpicbródkę, że to dopiero początek wielkich planów i olbrzymich zdobyczy, iż udało mu się urwać lwią część łupu. Była to suma dość pokaźna.

Kasiarze, oczywiście, wkrótce rozpoczęli hulanki i pijatyki. Byli coprawda o tyle przezorni, że organizowali je „prywatnie", aby nie zwracać uwagi władz na swój chwilowy „dobrobyt". Po kilku nocach pijaństwa i orgji, nie pozostało już niemal nic z łupu. Teraz dopiero doszli do wniosku, że Szlaja ich „okpił". Przez zemstę zwołali sąd złodziejski — „din-tojrę". Nazajutrz, po wyjściu Szlai z „klubu" wymknęło się za nim cichaczem dwóch drabów.

Zanim Szlaja się spostrzegł, już padł przeszyty kilkoma ciosami „majchra". Przeszył powietrze jego głuchy jęk... ostatni...

— — — — — — — — — —

Któregoś dnia Jadzia nie przyszła do patronatu. Mardek był tem niemało zaniepokojony. Nie chciał telefonować, nie chciał odwiedzić jej niewzywany. Może jakaś drobna przypadłość, zaziębienie, które nazajutrz minie?

Gdy wszakże nie znalazł jej w patronacie nazajutrz, niepokój jego przeszedł już w lęk, a ku wieczorowi w trwogę. Cóż to się stać mogło?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Małgorzaty

Przepowiednie astrologiczne.

W okresie dzisiejszej daty obawiać się wypad ów chorób dziecięcych. Będzie to epidemja niezbadana jeszcze przez medycynę.

Czas naogół dosyć krytyczny, sprzyjający wszelkim powikłaniom bądź w przyrodzie, bądź w życiu ludzkim.

Zwrócić baczną uwagę na przyjaciół, gdyż mogą nam sprawić niespodzianki podwójną grą i okazać się nieszczerymi.

Urodzeni 26 lutego.

Posiadają charakter nieśmiały, ambitny, wrażliwy i zmysłowy, posiadają wrodzoną inteligencję, czasem opanowuje ich bojaźliwość i są skłonni do smutku. Zajmą wybitne stanowisko społeczne.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt, liczby loteryjne 1 3 7 6 3 4.

Teatr miejski: „Ifigenja w Aulidzie".

Adria: „Monte Carlo"
Apollo: „Niech żyje wolność"
Bagatela; „Błękitny Dunaj".
Promień: „Tajemnica pokoju Nr. 13"
Słońce: „Parada miłości"
Sztuka: „W mrokach Paryża"
Swit: „Ludzie areny"
Uciecha: Tajemnica dworu Habsburgów
Wanda: „Nad ranem"
Warszawa: „Motyl Brukowy"

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warszawy, 12.10 Muzyka płyt gramofonowych, 13.10 Transm. kom. meteor.. 15.25 Transm. z Warszawy, 16.10 Płyty, 16.20 Transm. odczytu z Wilna, 16.40 Płyty, 17.10 Transmisja odczytu z Warszawy 17.35 Muzyka lekka i taneczna 18.55 Rozmaitości. 19.10 Odczyt, 19.30 Transmisja wiadomości sport. z Warsz., 19.35 Muzyka płyt gram., 20.15 Transm. koncertu symfonicznego z Filharmonji warsz., 23.00 Transmisja muzyki lekkiej i tan. z Warsz.

Dyżur apteki

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Brodzińskiego 1.

Czego żądają rozwiedzione kobiety?

Coraz większy zastęp kobiet rozwiedzionych stanowi w Europie już pewnego rodzaju problem społeczny, czego najlepszym dowodem, że zorganizowano w niektórych państwach osobne „Związki kobiet rozwiedzionych".

Na zebraniu „Państwowego związku dla ochrony kobiet rozwiedzionych" w Berlinie, wystąpiła znana działaczka, Karin Michaelis z projektem międzynarodowego ubezpieczenia małżeństwa, które chroniły kobiety pod względem materjalnym na wypadek dobrowolnego, czy przymusowego rozwodu. Każda dziewczyna już w drugim roku życia musiałaby być przez rodziców ubezpieczona, a później jako zawodowa pracownica, musiałaby to ubezpieczenie dalej kontynuować. W razie jej zamążpójścia, składki ubezpieczeniowe płaciłby mąż. Na wypadek rozwodu otrzymywałaby zaopatrzenie rentowe, albo kapitał ubezpieczony. Gdyby pożycie małżeńskie było szczęśliwe, otrzymywaliby małżonkowie, po pewnej ilości szczęśliwie przeżytych lat, cały kapitał. W razie staropanieństwa, otrzymywałaby kobieta rentę starczą. W ten sposób zapobiegłoby się coraz częstszej w obecnych czasach tragedji materjalnej kobiet rozwiedzionych, nie otrzymujących alimentów od b. mężów.

Kradzież.

Jastrzębska Antonina zam. Emaus 6 zgłosiła, że dnia 2. bm. w godzinach wieczornych skradziono jej z mieszkania bieliznę wartości 150 zł.

Za złamanie obojczyka 7 miesięcy „kozy".

W czwartej z rzędu rozprawie w tym tygodniu przed sądem przysięgłych stanął Ludwik Malik oskarżony o to, że d. 24 maja 1931 zaczepił na ul. Piastowskiej w Krakowie Jana Zwolińskiego od którego natrętnie dopominał się, by mu kazał piwa, ponieważ Zwoliński nie znał go wcale, odmówił mu. Malik rozgniewany odmową, pchnął Zwolińskiego w piersi tak silnie, że ten wpadł pod koła przejeżdżającej taksówki przez co zraniony został w twarz, oraz doznał złamania obojczyka. Oskarżony bronił się tem, że wracał z Bielan po całodziennej libacji i był w stanie zupełnie pijanym i nie wiedział wcale co czyni. Po przesłuchaniu świadków, sędziowie przysięgli na zadane im pytania uznali go winnym, wobec tego sąd skazał Malika na 7 miesięcy ścisłego aresztu.

Rozprawie przewodniczył s. o. Hubel oskarżał prok. Kozłowski. Bronił adw. dr Bader (jun.).

Ujęcie wspólnika głośnego bandyty Makowicza.

Wciągu dnia wczorajszego policja aresztowała Busia Michała ur. 1894 w Krakowie szofera zam. Retoryka 17, którego przytrzymano w związku z głośną swego czasu sprawą bandytów i włamywaczy kasowych Augustyna Makowicza i Franciszka Mikołajczyka, gdyż w czasie dalszych dochodzeń prowadzonych przez policję ustalono, że wymieniony Buś prowadził bezpośredni udział wraz śp. Makowiczem i Mikołajczykiem w włamaniu kasowem dokonanem w nocy z 28 na 29 marca 1931 do kasy w gmachu Dyr. Kol. Państw. w Krakowie. (Buś jest szwagrem Makowicza).

Oszust naciągnął przemysłowca krak.

Świerczek Antoni przemysłowiec zam. Krasickiego 18 zgłosił, że 27 stycznia br. przyszedł do jego mieszkania Kulig Franciszek (lat 22) bez stałego miejsca zam. który podając się za studenta uniwersytetu w Pradze wyłudził od niego kwotę 140 zł. rzekomo dla przebywającego również na studjach w Pradze krewnego Świerczka który rzekomo miał się znajdować w krytycznym położeniu z powodu okradzenia go. Jak się okazało Kulig jest nałogowym oszustem.

Brat zranił brata i popełnił samobójstwo.

Wczoraj rozegrała się w Krzeszowicach w domu niejakich Goldsteinów wstrząsająca tragedja. Goldsteinowie mieli dwóch synów, 28-letniego Dawida i 24-letniego Mejlecha. Bracia znienawidzili się i stale powstawały między nimi kłótnie i bójki, którym nie mógł zapobiec ani ojciec ociemniały starzec, ani chora matka.

Podczas jednej z takich gwałtownych kłótni w dniu wczorajszym, Dawid chwycił siekierę i kilka razy uderzył nią w głowę młodszego brata. Mejlech usiłował się bronić i chciał wyrwać siekierę. Wtedy Dawid ciął go siekierą w rękę.

Nagle, gdy brat zalany krwią padł na podłogę, Dawid rzucił siekierę i wybiegł z domu. Ciężko rannego Mejlecha przewieziono do szpitala w Krakowie. Stan jego jest bardzo groźny.

Za Dawidem policja wszczęła poszukiwania. Okazało się, że rzucił on się do rzeki Krzeszówki, popełniając samobójstwo. Zwłoki jego wydobyto. Dramat ten wywołał wielkie wrażenie w miasteczku.

Skazanie fałszerzy 500-złotówek.

Przed Izbą karną w Tarnowskich Górach odbyła się sensacyjna rozprawa przeciwko bandzie fałszerzy banknotów 500-złotowych.

Z początkiem października ub. roku wykryto na terenie Tarnowskich Gór fałszywe banknoty 500-złotowe. Banknoty te puszczała w obieg Władysława Wolnicka, żona rzeźnika z Wielunia wojew. łódzkiego. Wolnicką aresztowano i na podstawie jej zeznań wykryto i aresztowano członków bandy. Drukarnia znajdowała się w Gaszynie w ogrodzie Wilhelma Wielocha, ojca Wolnickiej. Skrytki i magazyny tej drukarni znajdowały się w cegielni w Krzyworzekach. Cegielnia należała do Piotra Szańca oraz Józefa Fertały, którzy imprezę tę finansowali. Do spółki należał również b. posterunkowy policyjny z Łodzi, Władysław Koj, pochodzący z Gaszyna. Drukarnię urządził karany już dwukrotnie za fałszerstwo litograf z Łodzi Kazimierz Blankowski. Na rozprawie wyszło na jaw, że urządzenie tej drukarni kosztowało 18.000 zł. Banda zdołała sfałszować tych banknotów na sumę 160.000 zł., w obieg jednak puszczono tylko niewielką ilość, gdyż szajka szybko zlikwidowana została przez policję z Tarnowskich Gór.

Onegdaj trybunał ogłosił wyrok, na podstawie którego skazani zostali: Kazimierz Blankowski na 7 lat ciężkiego więzienia, Władysław Koj na 6 lat c. więzienia, Piotr Szaniec na 5 lat c. więzienia, Stanisław Szaniec na 5 lat c. więzienia, Józef Fertała na 4 i pół roku c. więzienia., Władysława Wolnicka na 8 lat więzienia, rzeźnik Stanisław Wolnicki został uniewinniony.

Obie strony wniosły odwołanie od tego wyroku.

Oszukańcza firma w Warszawie.

Sikora Tadeusz biuralista zam. Starowiślna 35 zgłosił do policji że firma „Agentura" w Warszawie skrzynka pocztowa Nr. 546 popełniła na jego szkodę oszustwo w wysokości 15 zł. przesyłając mu 11 kalendarzy wiecznych na zamówienie które okazało się niezgodne z prospektem. Jest to afera szeroko zakrojona na terenie Warszawy gdzie wiele osób oszukano.

Gorszące sceny przy wprowadzeniu nowego proboszcza.

W Łaziskach Górnych odbyła się w niedzielę 21 bm. uroczystość wprowadzenia w urząd nowego proboszcza ks. prof. Tomali z Mikułowa. Uroczystość ta została zakłóconą wrogą manifestacją miejscowej ludności przeciw nowemu proboszczowi. Ludność prowadziła zaciekłą agitację aby proboszczem został wikary ks. Urban.

Zachowanie się manifestantów było niesłychanie gorszące. Tłum a zwłaszcza kobiety obrzuciły śniegiem nowego proboszcza, a policję obrzuciły książkami do modlenia. Wreszcie kres przykremu incydentowi położyła policja.

Elektryfikacja gminy Rakowice.

W dniu 22 bm. została uruchomiona przez krakowską Elektrownię miejską sieć napowietrzna rozdzielcza i oświetlenia publicznego w gminie Rakowice w obecności Tymczasowego Zarządu tejże w osobie pułk. Sasewicza i dyr. krakowskiej Elektrowni m. inż. Dubeltowicza.

Oświetlone zostały wszystkie ulice w powyższej gminie o długości trasy około 5 km.—88 lampami á 60 watt.

Jest to już 7-ma z rzędu podmiejska gmina, która otrzymała oświetlenie elektryczne.

Z targowicy miejskiej.

Od 13 bm. do 19 bm. spędzono na targowicę miejską w Krakowie 2874 sztuk zwierząt z czego na konsumcję miejscową sprzedano 2767, na konsumcję innych gmin 89 sztuk. Za kg. bitej wagi nierogacizny w I-szej klasie płacono 1.20—1.40 zł., w II-ej klasie 1—1.20 zł., w III-ej 0.90—1 zł. Popyt był ożywiony, ceny bydła niezmieniony, ceny zaś cieląt i nierogacizny lekko zniżkowały.

Skarb w żebraczej pierzynie.

We wsi Mazoryski zmarł onegdaj 99-letni Wacław Rybaczewicz, żebrak, którego opiekunem był syn jego Piotr, również żebrak.

Gdy starzec umarł, sąsiedzi zakrzątali się koło jego pogrzebu i zaczęli zbierać składki między sobą. Przypadkowo pod pierzyną należącą do zmarłego znaleziono woreczek ze złotymi rublami, oraz kilkadziesiąt sztuk banknotów 10-dolarowych. Ogólna wartość znalezionych pod pierzyną pieniędzy wynosi 25.000

Syn zmarłego, który nic nie wiedział o uciułanych przez ojca pieniądzach, nowiną tą się tak przejął, że doznał ataku serca.

Sprowadzony lekarz z trudem zdołał uratować mu życie.

Jaki wójt taki i sekretarz.

Trybunał Sądu okręgowego w Nowym Sączu skazał b. naczelnika gminy Szczawnica Augusta Węglarza oraz sekretarza tejże gminy Pawła Stadnika za zbrodnię sprzeniewierzenia na karę ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem, przez 6 miesięcy. Rozprawa wykazała, że część wpływów podatkowych oraz składek ogniowych użyli dla swojej potrzeby. Szkoda przez nich w ten sposób gminie wyrządzona wynosi około 3.000 zł.

Zamarzł na śmierć.

Onegdaj znaleziono w lasach gwareckich na terenie gminy Jaworzno zwłoki mężczyzny lat około 37—42. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów stwierdzających jego tożsamość. Z wyglądu i ubrania wskazuje, że denatem jest robotnik z Górnego Śląska, Przeprowadzona sekcja zwłok ustaliła, że śmierć nastąpiła z powodu zamarznięcia. Dochodzenie w toku.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2